

# PORADNIK JĘZYKOWY

## I. WIESZCZBA A WRÓŻBA.

Znajomość rzeczy przyszłych, przed oczyma ogółu śmiertelników zakrytych, może mieć źródło w bezpośrednim natchnieniu bożem, tudzież w szczególniejszem uzdolnieniu, od bogów pochodzącem, odgadywania woli bogów ze znaków, które dla użytku ludzi zsyłają, które jednakże nie każdy potrafi zrozumieć i odczytać. Ale czy to czy owo jest źródłem tej wiedzy, zawsze to *wiedza* i stąd to właśnie człowiek, posiadający tę wiedzę, zowie się u nas *wieszcz*, *wieszczek* (zdrobnienie), stąd *wieszczyc*, *wieszczba* i t. p. A zupełnie takie samo pojęcie mieli o tem Grecy, skoro o słynnym Kalchasie rozpowiada Homer (Il. I. 61), że to był człowiek, ἔ; ἦδε: τὰ τ' ἐόντα, τὰ τ' ἐσσόμενα, τὰ πρό τ' ἐόντα. Wieszcz brzmi dzisiaj u ludu naszego (n. p. u Kaszubów) *wieszczyc*, w rodzaju żeńskim *wieszczka* z czego wynika, że to pierwotnie przymiotnik. Jakoż takim wyraz ten jest w języku starosłowiańskim i znaczy tam *gnarus*, *peritus* (świadomy czego, biegły w czym).

Ale obok *wieszczka*, *wieszczenia*, *wieszczby* jest także *wróż*, *wróżenie*, *wróżba*; więc pytanie, skąd się to wzięło i co pierwotnie znaczy?

Wszystko to pochodzi od znanego powszechnie wyrazu *wróg* ze znaczeniem pierwotnem »nieprzyjaciel«, po łacinie *inimicus*, *hostis*. W prostej linii od tego wyrazu wywodzą się przedewszystkiem wspomniana często w różnych statutach mazowieckich (z wieku XV.) *wróżba*<sup>1)</sup> dosłownie »nieprzyjaźń«, w jakiej zabójca pozostawał do rodziny zabitego i z obawy przed zemstą niekiedy uchodził za granicę, skąd dopiero po publicznem zapozwie stawiał się w sądzie. O tej to wróżbie w »Prawach książąt mazowieckich« z r. 1450. czytamy: »A gdy tym obyczajem doświadczy a oczyści się (od winy mężobójstwa), tegdy będzie sprawiedliw a (od) przereczonych win płacenia i od *nieprzyjaźni*, która rzeczona jest *wróżba*« (str. 5 a)... »Od pomsty krwie, jaż (która) rzeczona jest po polsku *wróżba* roz-

<sup>1)</sup> Nie wróćba, jak to niektórzy chcieli. Zob. Starożytności polskie (Poznań 1852) t. II. 744.



rzeshon ma być« (str. 13 b). Tego samego pochodzenia etymologicznego, co ta statutowa, prawnicza *wróżba* jest także *wróżba* w znaczeniu »wieszczby«, *wróżba*, (że tak powiemy) wieszczbiarska, ale nie w prostej linii, przyczem i historia jej znaczeniowa zasługuje na uwagę: tamta poszła od rzeczownika *wróg* w znaczeniu »nieprzyjaciel«, ta zaś od przymiotnika, uformowanego od tego rzeczownika — od przymiotnika, który na rodzaj męski brzmiał niegdyś także *wróg*, a dzisiaj brzmi *wrogi* i znaczył »złowróżący«, skąd po dziś dzień »złowrogi«. A jak znowu przymiotnik *wróg* przyszedł do tego znaczenia nie trudno wiedzieć.

Łączy się ta sprawa ze sztuką wieszczania ze *znaków*, zsyłanych przez bogów, ze sztuką, którą przodkowie nasi pogańscy dobrze znali i uprawiali. Jak Grecy i Rzymianie wróżyli oni ze znaków niebieskich (błyskawic, grzmotów, gwiazd), z jakości i ilości lecących ptaków i ich głosów; ze zwierząt czworonożnych (np. przypadkowo spotkanych: wilk, zając, lis) — i wróżbę tę, do której zalicza się i wróżbę zapomocą losów szczególnie uprawiali. Same zaś te znaki, z których wróżono, zapowiadały podług wiary naszych przodków, podobnie jak u Greków i Rzymian, już to pomyślność, już to nieszczęście i z tego też powodu dzieliły się na dobre, inaczej pomyślne, *przyjazne*, tudzież na złe, inaczej niepomyślne, nieprzyjazne, *wrogie*. Z czasem właśnie ten ostatni wyraz stał się technicznym na wyrażenie znaków niepomyślnych, nieprzyjaznych. Kiedy więc np. rzucony *żreb* (tak nasi przodkowie pogańscy nazywali los), wypadł niepomyślnie, tj. wróżył złe, mówiło się, że »żreb jest *wróg*« (dzisiaj powiedziałyby się, że »żreb jest *wrogi*«, tj. że żreb »przepowiada złe« czyli jednym słowem *wróży*). Tym sposobem przymiotnik *wróg*, w późniejszej polszczyźnie *wrogi* w znaczeniu »nieprzyjazny« przybrał z czasem znaczenie »przepowiadający złe, wieszczący złe«, inaczej złowieszczy«, a tak samo i czasownik *wróżyć* (jak od *pełny* mamy *pełnić*, tak od *wrogi* mamy *wróżyć*) znaczenie »złe wieszczyć«, skąd następnie i *wróż*, *wróżka*, *wróżba* i t. p. Wszystkiego tego używa się w pierwotnym znaczeniu — należy to sobie dobrze uprzytomnić — jedynie i wyłącznie w znaczeniu »wróżenia *złego*«. Z czasem dopiero (zapewne już w czasach chrześcijańskich, kiedy wyróżnianie znaków dobrych od złych stało się mniej aktualnym) ponieważ ten wyraz oznaczał tak samo, jak wieszczba, przepowiadanie, poczęto go używać tak samo, jak wieszczby, we wszelkim przepowiadaniu bez względu na to, czy znaki zapowiadały coś pomyślnego, przyjaznego, czy też nieprzyjaznego, *wrogiego*. Odtąd wyrazy *wieszczba* i *wróżba*, *wieszczyć* i *wróżyć*, *wieszcz* i *wróż*, *wróżbita* poczęły jedno znaczyć czyli były synonimami, podczas gdy dawniej tylko *złowie-*

szczyć było synonimem *wróżenia*. I teraz też dopiero mógł uformować się wyraz *złowrogi* na wzór wyrazu *złowieszczy*, podczas gdy dawniej już niezłożony wyraz *wrogi* był synonimem wyrazu złożonego: *złowieszczy*.

Jako naoczny świadek czasów dawnych, kiedy jeszcze używano wyrażen: *znak wróg* »znak złowróżący«, tudzież *narok wróg* (*narok* oznaczał u naszych przodków pogańskich »wyrok boży, los, przeznaczenie«) »nieprzyjazny wyrok boży, zły los, złe przeznaczenie, zła dola«, a potem w skróceniu wyrażenia *wróg* z domyślnem *znak*, (*narok* przechował się w staropolszczyźnie, już tylko rzeczownikowo) używany był wyraz *wróg* w obu tych znaczeniach aż do samego końca XVIII. wieku, jak o tem łatwo się przekonać choćby tylko ze *Słownika* Lindego. W tłumaczeniu »Przeobrażeń« Owidyusza (początek w. XVII.) Żebrowski nasz powiada: »Puhacz brzydki, *wróg* («omen») ludziom nieszczęśliwym rzewny«, a Wacław Potocki w swych »Jovialitates«: »Trudno wieczne zahamować *wrogi*«. A nawet jeszcze w »Monitorze warszawskim« (1764—84) czytamy: »Miłość sama pod czas ulegać musi potędze *wrogu* złośliwego«.

S. Matusiak.

## II. ROZTRZĄSANIA.

Jeszcze o zwrotach.

1. *Wyszedł do emerytury*. — 2. *Z Nowym Rokiem składać życzenia*.
3. *Intensywny a intenzywny*.

W Nr. 1. »Poradnika« w dziale »Roztrząsań« zarówno pytania same, jak i odpowiedzi ze wszech miar ciekawe i pouczające nastręczyły mi szereg uwag, które podaję niżej.

A więc: na zapytanie Redakcyi, wystosowane do czytelników, jakie może być pochodzenie zwrotu »*wyszedł do emerytury*«, chętnie służę odpowiedzią. Zwrot ten powstał — jak należy przypuszczać — pod wpływem języka rosyjskiego, w którym obok zwrotu »*podał w odstawkę*« (подалъ въ отставку) mamy »*wyszoł w odstawkę*« (вышелъ въ отставку). Zwrot pierwszy (podał w odstawkę) istnieje również w języku naszym: podał się do dymisyi obok zwrotu: otrzymać dymisyę, wziąć dymisyę, dać komu dymisyę, przyjąć dymisyę czyją, przyczem rosyjska »отставка« (odstawa), to nasza, a właściwiej łacińska dymisya (po łacinie *dimissio* — odprawienie, uwolnienie). Zwrot drugi powinienby

brzmieć »wyszedł do dymisji«, takie bowiem jego znaczenie dosłowne, bezmyślność jednak nasza stworzyła potworka »wyszedł do emerytury«, obok innych, również dość często słyszanych: *postąpić na służbę, wybyć ze służby* i t. p. Wszystkie te zwroty należy »zawdzięczać« rodakom naszym, przebywającym na posadach rządowych rosyjskich.

Dziękujemy za to objaśnienie. Tłumaczy ono dobrze źródło, z którego płynie do naszego języka tyle niewłaściwych połączeń składniowych. Gdybyśmy każde podobne zjawisko chwyтали, że tak powiemy, »na uczynku« i wykrywali jego pochodzenie, możebyśmy zdołali niejednego ustrzedz się barbarzyństwa, które nie bogaci język, ale go uboży, bo go kała i zaśmieca.

2. Zwrot »Z Nowym Rokiem składać życzenia«, uważa ks. A. W. za rusycyzm i na poparcie zdania swego przytacza odpowiednie zwroty rosyjskie: »Pozdrawlaju s Nowym Godom« i »Pozdrawlaju s dniom angieła«. Redakcja »Poradnika« jest zdania wręcz przeciwnego. Mniemam, że zaszło tutaj nieporozumienie: ks. A. W. położył bowiem większy nacisk na część wtórą zwrotu »składać życzenia z Nowym Rokiem« i we zwrocie podkreślonym w ten sposób odczuwał rusycyzm, Redakcja zaś przypuszczając, iż idzie tutaj o część pierwszą »z Nowym Rokiem«... — rusycyzmu nie dopatrzyła się zresztą — dopatrzeć się nie mogła.

Po czyjej stronie jest słuszność? Odpowiedź bardzo prosta, choć może dziwna nieco: obie strony mają najzupełniejszą słuszność, każda ze swojego punktu widzenia. Głębsze jednak wniknięcie w istotę rzeczy przekona nas, iż we zwrocie »z Nowym Rokiem składać życzenia« tkwi z pewnością rusycyzm; język polski bowiem nie zna zwrotu takiego; w języku naszym istnieją jedynie zwroty następujące:

składać życzenia *w dniu* imienin, urodzin i t. p. a nie *z dniem* imienin...

przyjąć życzenia *w dniu* imienin, urodzin i t. p. a nie *z dniem* imienin...

przesyłać życzenia *w dniu* imienin, urodzin i t. p. a nie *z dniem* imienia...

Rzecz inna natomiast: rozpoczynać coś z dniem dzisiejszym (obok zwrotu: w dniu dzisiejszym).

— Z tego stanowiska zwrot »z Nowym Rokiem« nie jest tu poprawny. Myśmy sądzili, że ks. A. W. w ogólności uważa

ten zwrot za rusycyzm, nie tylko w zwrocie »składać życzenia« dlatego przytoczyliśmy przykład, w którym tylko ten może być dobry.

3. Z wyczerpującej odpowiedzi na pytanie zadane przez p. St. Cy., jak pisać *intensywny* czy *intensywny*, każdy wywnioskuje snadnie, iż jest to zagadnienie obojętne dla poprawności językowej, że sprawa sama należy do pisowni, która w wielu razach opiera się na umowie raczej, aniżeli na rozumowaniu. Czemu piszemy tak a nie inaczej — na to jedyna nieraz odpowiedź: tradycja. To też nie mam zamiaru kruszyć tutaj kopii w obronie *intensywnego* przez *s* ani tembardziej *intensywnego* przez *z*. Idzie mi o rzecz inną zgoła: »Czy pisarze nasi w. XVI. ulegali wpływowi niemieckiemu mówiąc i pisząc: *muza*, *pegaz*, *mizerya*, *herezya*, wątpić należy; widocznie jest tu przyczyna fizyologiczna t. j. łatwiejsza wymowa *z* niż *s* między samogłoskami, bo bezsprzecznie łatwiej wymówić *wizya* niż *wisya* (słowa Redakcyi »Poradnika«).

Do słów powyższych dodałbym, iż jakkolwiek pisarze nasi nie ulegali wpływowi niemieckiemu, mówiąc i pisząc *muza*, *pegaz*, *mizerya* i t. p., ale ulegali za to wpływowi języków łacińskiego i greckiego, z łaciny bowiem i greckiego zaczerpnięli garścią całą wyrazy wraz z ich brzmieniem, a w językach klasycznych — jak wiadomo — istnieje zasada: *s* między dwiema samogłoskami wymawia się zawsze jak *z*, np. *asilus*, *Caesar*, *miser*, *musa* it. d. wymawia się *azilus*, *Cezar*, *mizer*, *muza* i t. d. Pisząc zatem *Cezar*, *mizerya*, *muza* i t. p. przez *z* mieli na względzie zasadę fonetyczną (»pisz tak, jak wymawiasz!«)

W innych atoli razach owo *s* powinno być wymawiane jako *s*, a nie *z*. Wystarczy jednak zajrzeć do pierwszego lepszego słownika, ażeby zauważyć rażące zaprzeczenie tej zasadzie.

Ażeby wrażenie było silniejsze, podzieliłem wyrazy z owym dźwiękiem *s* lub *z* na 4 gromady.

Gromada I. do której dadzą się zaliczyć wyrazy ze spółgłoską *z* pomiędzy dwiema samogłoskami, jak np.: *Agezylaus*, *aluzya*, *amortyzacya*, *analiza*, *antyleza*, *apoleoza*, *azot*, *Azya*, *Bizancyum*, *bluza*, *Cezar*, *cenzura*, *Chryzeida*, *Dezydery*, *dezynfekcyja*, *decyzja*, *Dyonizos*, *dywizya*, *Elizyum*, *entuzyasta*, *epizod*, *Euzebiusz*, *Ezop*, *fantazyu*, *faza*, *filozofia*, *frazes*, *gaza*, *gazometr*, *geneza*, *gimnazyum*, i wiele innych, pominiętych tutaj.

W gromadzie II. stanowiącej zaprzeczenie (pozorne oczywiście) prawa wymienionego wyżej, umieszczam wyrazy ze spółgłoską *s* między dwiema samogłoskami, np.: *Abisynia*, *antysemita*,

*antyseptyka, asekuracya, asesor, Asyrya, asymilacya, asystencya, bisurman, busola, dygresya, dymisyja, dysertacya, dysonans, emisaryusz, esencya, fosa, kasa, klasa i t. p.*

Do grupy III. włączyłem wyrazy ze spółgłoską *s*, którą poprzedza, lub po której następuje jedna lub kilka spółgłosek: *absolutny, akustyka, alabaster, amnesia, apostoł, apostrofa, artysta, Arystofanes, arystokracja, asceta, Aspazya, astrologia, atmosfera, astrologia, balsam, balustrada, bestya, biskup, bransoleta, cysterna, demonstracya, despotyzm, dynastyja, dyskusya i t. p.*

I w końcu gromadę IV. stanowią wyrazy takie, jak np.: *archiprezbiter, azbest, benzyna, bismut, cenzura, cenzor, chrystmo i t. p.*

Jak widać z zestawienia takiego, gromadzie I. przeczy II., III. zaś IV. Jest to jednak sprzeczność pozorna, zewnętrzna raczej. Istotnie: do grupy I. włączyliśmy wyrazy, w których *z* da się uzasadnić fonetycznie, *s* bowiem między dwiema samogłoskami brzmi w języku, z którego wyraz sobie przyswoiliśmy, jak *z*. W gromadzie II. zaś mamy wyrazy, w których było pierwotnie *ss*, jak n. p. *Abissynia, assekuracya i t. d.* lub też *s* z samogłoską następującą bez poprzedzającej, jak np. (*anty*) | *septyka* i wówczas dźwięk taki czytamy w języku obcym jako *s* piszemy zgodnie z zasadą fonetyczną przez *s*.

Dawniej pisaliśmy w takich razach spółgłoski podwójne, a więc *Abissynia, assekuracya*..., dziś zaniechaliśmy już tego, pisząc spółgłoskę pojedynczą (porównaj: *kasa, klasa, masa*...). Warto dodać, iż stanowimy pod tym względem wyjątek; Rosjanie bowiem, Francuzi, Niemcy i Anglicy piszą w takich razach spółgłoski podwójne, a więc: *касса, класса, масса; la casse, la classe, la masse; die Kasse, die Klasse, die Masse; the class, the mass i t. d.*

Równie łatwo da się uzasadnić gromada III., trudniej nieco gromada IV.; powinniśmy jednak pamiętać, iż przecież niema reguły bez wyjątku.

A teraz pytanie: do której z gromad powyższych zaliczyć wyraz *intensywny*? Że nie do I. ani też II. to rzecz oczywista; pozostaje więc gromada III. lub IV. Z narodów, które ten wyraz przyjęły, zdaje się, iż Niemcy jedynie wymawiają go *intenziv*, Rosjanie natomiast wymawia i pisze *интенсивной*, Francuz — *intense*, *intensité*, Anglik — *intensive* (wymawia się: *intensiw*). Otóż odpowiedź na pytanie, jak pisać wyraz *intensywny*.

W końcu rzecz jeszcze jedna: autor zapytania tak się rozwodzi nad wyrazem *intensywny*, jak gdyby wogóle nie można się było obejść bez tego »przybysza« i jak gdyby wyrazy ro-

dzime: silny, potężny, wzmożony, wyteżony, wyprężony, natężony i t. p. nie mogły nam już wystarczyć.

Z. Stankiewicz.

W tej samej sprawie pisze jeszcze raz p. St. Cy.

»Jabym sądził, że przemianie *s* na *z* w wyrazach cudzoziemskich, czy też w zachowaniu *s* rządzą się nie tylko z wyrazem, ale i logiką. Rzecz ta bodaj stanie się jasną, przynajmniej będzie taką w ogromnej większości wypadków, gdy zwrócimy uwagę na prawidłó o zmianie *s* na *z* w języku francuskim (między samogłoskami tylko) i na analogiczne prawidłó w jęz. łacińskim, (w języku niemieckim, jak wiadomo, zasady tej niema; to też miałem na myśli, zarzucając rozmaitym »senzacyom« germanizm). Wtedy wyrazy takie, jak *cenzor* lub *intruz* (bardzo zresztą nieliczne) byłyby wyjątkami, które zresztą łatwiej mogłyby być usprawiedliwione względami fonetycznymi, bardziej przemawiającymi w tych nielicznych wypadkach, niż w innych powszechnych.

Co do uwagi mojej o rzadkich wypadkach omawianych błędów w Wielkopolsce to przy twierdzeniu swoim nie obstaję; opierałem się bowiem tylko na obserwacji, może jednostronnej, że u żadnego ze znanych mi Wielkopolan powyższych błędów nie zauważył. Ale o to mniejsza«.

#### 14. Ruski a rusiński?

Czy mamy w języku polskim słowo *rusiński*, czy też tylko *ruski*? J. Karłowicz zwalcza tę pierwszą nazwę, uznając drugą za jedynie uprawnioną (*Rus-in*, *in* końcówka, stąd *rus-ki*; podobnie Litwin — litewski, słowianin — słowiański, Tatarzyn — tatarski itp.).

(St. Cy.)

— Ze stanowiska językowego jest racjonalny tylko przymiotnik *ruski*, jak to Karłowicz wyłożył. Ale do nazwy *Rus*, *Rusin* i przymiotnika *ruski* wmieszała się polityka i pogwałciła prawidłowość językową. Rosya urzędowa nie pozwoliła tworzyć od tej nazwy przymiotnika *rosyjski*, ale *ruski* (czy *russki*), że zaś ten przymiotnik był równobrzmiący z istniejącym już, ale utworzonym od nazwy *Rusin*, utworzono nowy, nieprawidłowy przymiotnik *rusiński*, jako coś różnego od *ruskiego*. W Galicyi używa się przymiotników *rosyjski* i *ruski* na oznaczenie czegoś należącego do Rosyan i Rusinów; w Królestwie natomiast muszą używać przymiotników *ruski* i *rusiński*.

Właściwie należałoby używać przymiotników: *wielkoruski*, *ma-*

łoruski, białoruski; byłoby to zgodne z poglądem naukowym na wielki naród, podzielony na mniejsze szczepy etnograficznie i językowo. Ale nauka sobie — a polityka sobie...

#### 15. Polak, Niemiec czy polak, niemiec?

Nie wiem, o ile zakorzeniony i uzasadniony jest zwyczaj pisania imion narodowości małą literą, n. p. *polak, litwin, niemiec, rosyjanin* itp. O ile wiem, w gramatykach *stale* się poleca pisać powyższe imiona wielką literą; to samo znajdziemy w »Słowniku języka polskiego« J. Karłowicza. Tymczasem w prasie warszawskiej i wileńskiej (o innych odłamach prasy nie wiem na razie) coraz częściej się pisze owe imiona małą literą. Czy to nie rusycyzm?

(St. Cy.).

— Dlaczego nazwy narodów mają być wyjęte od ogólnie przyjętego zwyczaju, że się t. zw. imiona własne pisze wielką literą — doprawdy trudno zrozumieć. Gdybyśmy wszystko pisali małymi literami, nie raziłyby nas wyjątki; w tym razie może to wpływ obcy, którego skontrolować nie możemy, ale prawdopodobieństwo przypuszczamy.

#### 16. Darmo czy zadarmo?

Jak należy mówić n. p. książkę taką a taką przesłano mi *darmo* czy *za darmo*? (A. Kr.).

— Właściwie wystarcza sam przysłówek *darmo* (znaczy tyle co: *darem*, nie za zapłatą); wskutek używania zwrotu *póldarmo, za póldarmo* powstał zwrot *za darmo* analogiczny do zwrotu: *za pieniądze*. Używa się obu zwrotów bez różnicy znaczenia albo nadawania jednemu cech poprawności a odmawianie jej drugiemu.

#### 17. Z zagranicy — za granicę?

Jak pisać należy »sprowadził z zagranicy« »wyjechał zagranicę«, lepiej pewnie »za granicę«. (Wł. By.).

— W zwrocie *wyjechał za granicę* doskonale się odzwierciedla pochodzenie nowotworu: *zagranica*. Mianowicie ze zwrotów *za granicę* i *za granicą* wytworzono rzeczownik *zagranica* i wskutek tego stały się możliwe tego rodzaju zwroty jak: *sprowadzić z zagranicy*. Błędem ten zwrot nie jest, skoro się ogólnie przyjął i oddaje dobrze pojęcie czegoś obcego, zagranicznego, w przeciwieństwie do swojskiego, krajowego.



18. *Gotowi jesteśmy...?*

Czy to dobrze po polsku: »*gotowi jesteśmy* wysłać panom towar...« chyba to germanizm (wir sind bereit...) albo »do wzajemnych usług zawsze gotowie.« (Wł. By.).

— Przymiotnik *gotowy* dawno już przybrał znaczenie *skłonny do czego, ochotny, chętny, chcący czego* (zob. Słownik warszawski I, 886). Skoro tak i skoro przykłady wskazują, że w tem znaczeniu używał go Mickiewicz, Kraszewski i inni, nie możemy uważać zwrotów powyższych za germanizmy, chociaż podobieństwo bardzo do tego pociąga.

19. Czas przyszły od *skazać*?

Jak będzie czas przyszły od »skazać« np. *skazali go na osiedlenie*«. (Wł. By.).

— *Skazać* jako czasownik dokonany może tworzyć tylko przyszłość dokonaną, a więc: *skażę, skazesz, skaże, skażemy, skażecie, skażą*, (skażą go na osiedlenie).

20. *Zmyłka, myłka czy omyłka?*

Który wyraz lepszy »*zmyłka*«, »*myłka*« czy »*omyłka*«; wszystkie spotykamy w różnych książkach. (Wł. By.).

— *Zmyłki* w ogólności nie znamy; niema jej ani w Słowniku Lindego, ani w Słowniku wileńskim, ani nawet w Słowniku gwar polskich Karłowicza. Znamy tylko *myłkę* i częstszą *omyłkę*.

21. Nazwa żeńska *posła do parlamentu?*

Jak tytułować kobietę, wybraną na delegatkę do parlamentu? przecie nie posłem? (Wł. By.).

— Jest to podobna sprawa jak z rodzajem żeńskim od *pedagog* — o co nas w 1. roku istnienia zapytano. Odpowiedzieliśmy *wychowawczyni*, a tu odpowiemy: *delegatka*, bo *poślica* pewnieby się nie przyjęła, jako wyraz »złe brzmiący«.

22. *Popaść w położenie?*

Czy można powiedzieć »*popaść w trudne położenie*«? Pewnie to rusycyzm? (Wł. By.).

— Jeżeli można *wpaść* lub *popaść w kłopoty* — a że można, nikt nie zaprzeczy — czemużby nie można *popaść w trudności*

a następnie *w trudną sytuację, położenie*. Nie widzimy tu rusycyzmu, bo przenośnia zrozumiała i na gruncie polskiej mowy rozwinięta.

### 23. Odmiana liczebników złożonych.

Przy sposobności zapytuję się, jak się odmieniają liczebniki typu 21, 31, 41, to jest liczebniki złożone z dziesiątek i jednostek. Czy powinno się mówić: 1) *dwudziestu jeden panów, dwadzieścia jeden lwów, dwadzieścia jeden domów, dwadzieścia jeden córek, dwadzieścia jeden pól*, czy też 2) *dwadzieścia jeden pan, dwadzieścia jeden lew, dwadzieścia jeden dom, dwadzieścia jedna córka, dwadzieścia jedno pole!* (F. Ci.).

— Jeżeli na końcu jakiej liczby występują liczebniki *jeden, dwa, trzy, cztery*, wówczas w przyp. 1 przy rzeczownikach, nie oznaczających osób rodzaju męskiego, trzymamy się wzorów: *zginęło dwadzieścia jeden koron, dwadzieścia jeden lwów, dwadzieścia jeden córek*... Przy osobach rodzaju męskiego mówimy: *dwudziestu jeden panów* (jako skrótowiec ze zwrotu: *dwudziestu panów i jeden pan*). Sposób 2) byłby tylko wtedy możliwy, gdyby się między dziesiątki a jednostki dawało spójnik *i* np. *dwadzieścia domów i jeden*, albo *dwadzieścia córek i jedna, dwadzieścia pól i jedno*.

## III. POKŁOSIE.

*Henryk Sienkiewicz: W pustyni i puszcy*. Warszawa 1911.

Mówi łacińskie przysłowie: *duo si faciunt idem non est idem*. Zdaje się, że równocześnie z p. Otrębskim zapisywałem swoje spostrzeżenia językowe z Sienkiewiczowej powieści\*). A jednak każdy inne zebrał pokłosie i z tego względu nie będzie od rzeczy uwagi pierwsze dopełnić drugimi.

Kilkakrotnie spotykamy »W pustyni i puszcy« postać wyrazową *owdzie* bez *o* zwężonego (ó). Spotykamy tu formy przypadkowe, upodobnione do form typu silniejszego w rzeczownikach: *daktyłów* (74, 126), *słoniów* (269), *goryłów* (293), *przy nodze kolosu* (234), a nawet to powszechne dziś prawie: *ku południowi* (110),

\*) Por. Jęz. XII. 2 str. 20—21.

(choć nijakie mają w celowniku wszystkie—*u*). Czytamy tutaj: *podłkiem* (223, gwarowo) i *rażnie* (174 obocznie względem *rażno*). Z czasownikowych form ciekawą jest: *deszcz popadywał* (282, zamiast: *padał*). Składnię dopełniacza mamy w zwrocie: *musi wyszukać zdrowszej okolicy* (150), a biernika znowu w zwrocie: *które przyczyniają mu jeszcze większe dolegliwości* (234). Inne wyrażenia składniowe ciekawsze są: *żem się za was* (za wami) *wstawiał* (137) *jemu nie było ani do snu ani do jedzenia* (140), *stanął wprost wojowników* (311), *dowody holdu pod postacią krwi jej...* (319). Jeszcze wyrażenia: *blask pęgał po skałach* (170), *kołatały się resztki myśli* (372). Zastanowiły mię nadto: *ale natomiast* (29) obok: *a natomiast* (39), gdy logicznie samo: *natomiast* wystarcza. Wreszcie w zakresie przenośni: *latawiec, który się pod niebem roztopił* (286), przypomniał mi »Farysa« Mickiewiczowego i jego sępa, roztopionego w błękie.

mg.

#### IV. O PISOWNIĘ WYRAZÓW OBCYCH.

(Dokończenie).

Jeszcze należy wyraźnie zaznaczyć, że w sprawie tej nie chodzi wcale o »pisownię«, jak szan. prof. tu i ówdzie się wyraża; rzecz dotyczy brzmienia wyrazów, ich wymawiania. Czytam np. że »nikt nie będzie się domagał pisowni: *Sophokles, Thukydides* itd.«. To niejednemu może dać powód do pomieszania pojęć; wszak od niepamiętnych czasów nikt po polsku nie pisze »*philosophia*« itp. Powtarzam: nie chodzi o martwe znaki piśmienne, lecz o język żywy, o wymawianie.

Fakt, że Niemcy w znacznej części zmienili pismo gotyckie, czyli kanciasty szwabach na łacińskie, nie dowodzi bynajmniej porzucenia tradycyi, jak sądzi prof. W. Jakkolwiek wspomniana tu zmiana postaci liter niemieckich czyli zmiana grafiki nie ma nic w swej istocie wspólnego ze sprawą brzmień nazwisk, o które chodzi, to jednak owo wprowadzenie przez Niemców pisma łacińskiego zamiast gotyckiego, jest właśnie powrotem do dawnej tradycyi, gdyż przed owym pismem gotyckim i u Niemców było w użyciu pismo okrągłe łacińskie, z którego dopiero średnio-wieczni mnisi wytworzyli postaci niby ozdobniejsze, zwane gotykami.

W zakończeniu słów parę co do wzorowania się na Niemcach

i sąsiadach. Taka sprawa, jak zmiana brzmienia wyrazów, przyswojonych do języka polskiego, należąca do dziedziny historii naszego języka, nie może i nie powinna być żadną miarą roztrząsana przy pomocy poglądów na podstawie wzorów, które mogą mieć jakieś znaczenie tylko dla Niemców. Samą naukę niemiecką niewątpliwie cenimy wszyscy. Nie wynika stąd wszakże, abyśmy za ich przewodem szli niewolniczo tam, gdzie, jak w danym razie, nie zachodzi istotna tego potrzeba. Na podstawie znajomości ogólnych pojęć o naturze zjawisk i faktów językowych, jak również przy dokładnem poznaniu strony historycznej obchodzącego nas tu pytania, możemy i powinniśmy się zdobyć na jak najdokładniejsze przedmiotowe i samodzielne wyjaśnienie tego pytania, bez potrzeby oglądania się na wzory niemieckie i ich naśladowania. Przedewszystkiem w obrębie dziejów własnego języka, w rozumieniu wszelkich jego zjawisk i faktów, w określaniu natury brzmień i ich przemian, jako też w poczuciu swojskości wysłowienia, musimy sobie powiedzieć, że mamy obowiązek być sędziami bieglejszymi od filologów niemieckich. Czesi w tym razie nie mogą nam również przyświecać przykładem, bo w języku ich mamy wiele dowodów na to, że pod wpływem wzorów niemieckich zbyt pochopnie w nowszych nawet czasach wprowadzali do swej mowy wyrażenia żywcem po niemiecku zbudowane, a sprzeczne z naturą języka ojczystego. I u nas czujność, i to wzmożona, przeciwko wciskającym się do piśmiennictwa codziennego giermanizmom językowym nie byłaby wcale zbyteczna; powiedzmy: jest ona nawet konieczna.

*Adam Ant. Kryński.*

*Wezwanie.* Ponieważ niektórzy miłośnicy starożytności greckich sprzeciwiają się sposobowi, w jaki rozstrzygnął rzecz o pisowni imion cudzoziemskich prof. Kryński, prosimy o dyskusję w tej sprawie, bo ona tylko może jeszcze niejedno wyjaśnić. Zwracamy uwagę na jedno tylko, że podmiotowe, osobiste przyzwyczajenia lub upodobania nie mogą tu wchodzić w grę: tylko świadectwa z dziejów języka polskiego, jako wyrazy tworzącej się i utrwalającej się kultury, mogą być dowodem pro lub contra.

Wszelkie przyczynki w tym rodzaju będą nam pożądane.

*Redakcja.*

---

## V. ROZMAITOŚCI.

## Zawsze ci sami.

(Kilka słów w sprawie «reformy» pisowni, wprowadzonej przez »Skaut« lwowski)

Może nie wszystkim Czytelnikom naszym wiadomo, że za wzorem angielskim rozwija się w Galicyi sport nowy, zabawy rycerskie, zwany z angielska *skaut* (scout, scouting). Pisaliśmy o nim przygodnie w nrze 1. »Por. jęz.« z r. b. (str. 4); tu tylko dodamy, że wychodzi od 16. października 1911. we Lwowie osobny dwutygodnik temu sportowi poświęcony, który jednak już w nrze 1 oprócz »skautu« począł się zajmować — kwestyami językowemi. Jużciż język jest wspólną nas wszystkich własnością; nie wynika jednak z tego, że każdy może w piśmie czyli formie używać dowolnych znaków, postaci i wyrazów. »Skaut« rozpoczął od *pisowni*. W »Kronice« nru 1. wprowadził pisownię prof. Kryńskiego (*general, Anglja, móc, rzekszy, tymbardziej...*), przeciwko czemu nie mieć nie można, również jak przeciw poleceniu broszurki tegoż autora, wydanej we Lwowie w r. 1910., p. t. »Prawidła pisowni polskiej«.

Inna rzecz, że autor czy redaktor pisma zalecając pisownię prof. Kryńskiego, popełnia świadomie czy nieświadomie błąd: pisownię tę bowiem identyfikuje z pisownią Akademii Umiejętności, »przyjętą(?) na zjeździe Rejowskim w r. 1906« i pisze: »Odkąd zwłaszcza Akademia Umiejętności, która jako najwyższe grono, naukę i język polski reprezentujące, ma tu głos rozstrzygający, zgodziła się na używanie pisowni Kryńskiego, sprawa zdaje się być na przyszłość przesądzoną«. Otoż na zjeździe Rejowskim pisowni prof. Kryńskiego nie przyjęto, ani Akademia Umiejętności nie zgodziła się na używanie tej pisowni, a zalecany przez redakcyę »Skauta« podręcznik pisowni K. Królińskiego, rzekomo na uchwałach zjazdu Rejowskiego i komisji językowej Akad. Umiej. oparty, jest bezpodstawną mistyfikacyą. Mogę o tem sąd wydać jako członek zjazdu Rejowskiego i członek komisji jęz. Akad. Umiej., a powołać się przytem na wydany świeżo (1911) »Słownik ortograficzny« dyr. Artura Passendorfera, ułożony na podstawie uchwał Akademii Umiejętności, w którym znajdujemy pisownię: *general* nie *gienerał*, *Anglia* nie *Anglja*, *módz* nie *móc*, *rzekłszy* (str. 229) nie *rzekszy* i *tem* bardziej nie *tymbardziej*; nadto: *patryota* nie *patryjota*.

Jakże w obec tego wyglądają twierdzenia Szan. autora notatki o pisowni, czy Szan. Redakcyi »Skauta«? A przecież »na słowie skauta można polegać jak na Zawiszy« — jak głosi punkt 1. »prawa skautowego«, a przecież »skaut jest karny i posłuszny« podług p. 7.

tegoż prawa i nie powinien wyłamywać się z pod ogólnie przyjętych norm pisowni, »choćby to był rozkaz, który mu się nie podoba«. Chyba, że autor tej notatki nie jest skautem, a w takim razie dlaczego się redakcyja tego cennego dwutygodnika z nim solidaryzuje?

W nrze 5 znajdujemy (na str. 17) rubrykę: »Błędy językowe«, do których redakcyja zalicza pisanie kropki przy liczebnikach porządkowych. Prof. Kryński, proszony o odpowiedź, nie uznał tego słusznie za »błąd językowy«, ale nazwał »pisanie kropki zupełnie niepotrzebnem« twierdząc, że »dostatecznie jest zrozumiała sama cyfra bez kropki«. Ponieważ poniżej sam prof. Kryński uznaje kropkę za znak skrócenia, pozwalamy sobie być tu innego zdania, i uważamy kropkę przy liczebniku *właśnie* za skrócenie. Zamiast pisać, jak to często widzimy: »Rocznik Iszy«, gdzie »Iszy« jest nieudolnym skróceniem liczebnika porządkowego: *pierwszy*; albo zamiast: »dnia 29ego lutego«, gdzie znowu 29ego ma być skróceniem: »dwudziestego dziewiątego« — przyjęto od dawna sposób ogólny *skracania* przez kropkę a więc I., 29., co znaczy *pierwszy* i *dwudziesty dziewiąty* w odróżnieniu od 1 i 29 tj. jeden i dwadzieścia dziewięć. Rzecz to jest ze stanowiska językowego obojętna, ale ze stanowiska poprawności językowej nieobojętna, jeżeli *poprawnem* nazwiemy to, co jest jasne i dla wszystkich zrozumiałe. W szkole zwłaszcza, kiedy się wyróżni uczniowi 1 od 1., i powie co to znaczy, ułatwia się mu zrozumienie a przez to czytanie; unika się zaś zbytecznych dodatków do cyfr np. Iszy, 2emu, 3ego, które nie są ani ekonomiczne, ani estetyczne ze stanowiska piszącego.

Nie wiemy i nie mamy na to dowodów, czy »zwyczaj pisania kropki po cyfrach, zachowywany dotąd przez wielu Niemców, jest tylko naśladowaniem wzoru niemieckiego, następstwem zbytecznym i bezcelowem«; to wiemy, że zwyczaj ten spotykaliśmy i u pisarzy w XVIII. i XIX. i że choćby był naśladownictwem, jako rzecz pożyteczna, nie powinien być piętnowany, ani do »błędów językowych« wliczany.

Szan. Redakcyja, pragnąc »osiągnięcia celów drogich jej i prof. Kryńskiemu« uczyni stosowniej, jeżeli zwróci baczniejszą uwagę na poprawność językową artykułów w »Skaucie« umieszczanych, a pisownią, nieprzyjętą ogólnie, nie będzie wprowadzała do szkół anarchii, wbrew zasadom skautowym.

R. Z.

## NOWE KSIĄZKI.

»Prace filologiczne«, wydawane przez A. A. Kryńskiego, t. VII.

Niedawno opuścił prasę drugi zeszyt tomu VII. »Prac filologicznych« (pierwszy zeszyt wyszedł w r. 1909). Mimo znacznej objętości (692 stron) tom ten nie przyniósł zbyt obfitego plonu naukowego; stosunkowo za wiele miejsca zajęły tam artykuły polemiczne, dotyczące kwestyi dość błażych a schodzące nieraz na tory osobiste. Czytelników »Poradnika« zainteresować może artykuł prof. Brücknera »Z historii wyrazów«, którego pierwsza część »Pchła i pleszka« jest repliką na tak samo zatytułowany artykuł dra Ułaszyna w »Poradniku językowym« z 1909 (Nr 3, marzec). Brückner uparcie broni porządku zmian: *bchla* → *bchla* → *pchla*, odrzucając zupełnie uzasadnione z punktu widzenia tak fonetycznego jak i historyczno-językowego objaśnienie prof. Baudonina de Courtenay: *blcha* → *plcha* → *pchla*. Na to odpowiedział Ułaszyn długim (str. 425—471) artykułem, w którym na obronę swego objaśnienia przytacza cały szereg faktów oddźwięczenia spółgłosek *w*-*r*-*(rz)*-*ł*-*l*-*m*-*n*-*ń* i formułuje ostatecznie — w »post scriptum« (str. 662) — prawo fonetyczne stwierdzające, że wymienione spółgłoski »assymilują się pod względem dźwięczności do swego spółgłoskowego otoczenia, sąsiadztwa: przed i po spółgłoskach bezdźwięcznych parzystych wymawiają się bezdźwięcznie (*w*→*f*, *š*→*ř*), wzgl. z pewną redukcją dźwięczności (*ł*, *l*, *ś*, *m*, *n*, *ń*), przed i po dźwięcznych — dźwięcznie«.

Mirosław Z. Kryński roztrząsa pochodzenie i znaczenie wyrazu staro-słow. *prĕgynja*, pol. *przeginia* (zachowanego w nazwach kilku miejscowości i w nazwie herbu »Przegonia«, przekształconej za czasów Paprockiego) i dochodzi — zgodnie z przypuszczeniem Leskiena — do wniosku, że wyraz ten jest pochodzenia słowiańskiego, że składa się z trzech części: przedrostka *prĕ-* (pol. *prze-*) pnia *gyb-* (por. słowa: *gybat*, *gynąti*, pol. *gibać*, *ginąć*) i sufiksu *nia* (por. *tonia*, *wonia*, od *toń*, *woń*): *prĕgybnja* (-b- zupełnie prawidłowo przed -n- znika), oznaczał zaś pierwotnie miejscowość górzystą, niedostępną.

Dr. St. Dobrzycki ogłosił — prócz »Historji o św. Józefie« z r. 1530. i niewielkiego studjum »Z wystawy apokryficznej w Polsce« — dwie rzeczy językowe. Długie — przeszło 100 str. obejmujące — »Notatki do dziejów języka polskiego literackiego« składają się z dwu części. W pierwszej części zajmuje się językiem Mickiewicza — zestawia jego właściwości głosowe, słowotwórcze, fleksyjne, i składniowe — stosunkowo jednak mało przynosi faktów interesu-

jących. Ciekawsza jest druga część »Notatek«: »Z dziejów języka krytyki literackiej polskiej«, przedstawiająca rozwój i zmiany znaczenia poszczególnych terminów krytyczno-literackich i zaopatrzona spisem alfabetycznym tych terminów.

W drugiej pracy »*Samogłoski nosowe w gwarach polskich*« (str. 471—589) zebrał Dobrzycki bardzo obfity materiał gwarowy — niezawsze jednak oparty na dosyć wiarogodnych źródłach — z całego obszaru Polski i Kaszub. Na tej podstawie wyróżnił trzy typy gwar: 1) z trzema nosówkami *a*, *e*, *o*, 2) z dwiema *e*, *o*, 3) z jedną *o*. Nie wdając się w dalej idące wnioski historyczno-językowe zestawiał fakta mające służyć do określenia wzajemnego stosunku tych trzech typów; dalej przechodząc do jakości samogłosek nosowych omówił ich wartość ustną i nosową i zestawiał w tabelę stosunki w poszczególnych gwarach. Nakoniec omówił stan nosówek w gwarach kaszubskich, gdzie wyróżnił tak samo trzy typy: z trzema, z dwiema i z jedną nosówką i porównał je z polskimi, stwierdzając zupełną zgodność obu obszarów pod tym względem. Wogóle praca Dobrzyckiego nie przyniosła nic nowego, i do wyjaśnienia polskich nosówek — wbrew nadziei autora we wstępie wyrażonej — wcale się nie przyczyni.

St. Ciszewski podał »Materiały do historycznego słownika języka polskiego«, wypisane z kilku zabytków rękopiśmiennych w. XVI., XVII. i XVIII., a także niewielki słowniczek prowincjonalizmów mazowieckich, zapisanych we wsi Brzozie (pow. węgrowski, gub. siedlecka).

B. Ślaski ogłosił tekst siedmiu »Przywilejów cechu rybackiego« z w. XVI., XVII. i XVIII. i szereg ciekawych etymologii kilkunastu wyrazów rybackich.

Treści t. VII. »Prac filologicznych« dopełnia nadto szereg rozbiórów i sprawozdań pióra Ułaszyna, Słońskiego, Brücknera, Beniego, i dra Z. Kryńskiego i bibliografia nowszych rzeczy z zakresu sławistyki i językoznawstwa ogólnego. T.

---

Ukończono druk d. 26. lutego 1912.

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.